№ 1.

Warszawa, dnia 3 Stycznia 1862 r. 22 Grudnia.



NOWOŚCI DOTYCZĄCYCH GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

CENA. **w Warszawie** *kwartalnie* złp. 10 (rsr. 1 kop. 50); *półrocznie* złp. 20 (rsr. 3); *rocznie* złp. 40 (rsr. 6). **Na Prowincji** *rocznie* złp. 50 (rsr. 7 kop. 50); *półrocznie* złp. 25 (rsr. 3 kop. 75).— **W Cesarstwie i Królestwie,** z dopłatą kopert pocztowych, *rocznie* złp. 63 gr. 10 (rsr. 9 kop 50; *półrocznie* złp. 31 gr. 20 (rsr. 4 k. 75).
Prenumerować można w Redakcji przy ulicy Żabiéj Nr. 956 *b*, w domu Krzemińskiego; w Kantorach pism perjodycznych; na stacjach pocztowych i we wszystkich księgarniach tak w kraju jak i za granicą.— —**Listy i przesyłki pieniężne na sprawunki,** prosimy adresować — *Do J. K. Gregorowicza w Warszawie, ulica Żabia Nr. 956 b, dom dawniéj Krzemińskiego.*

KORRESPONDENCJA Z PARYŻA.

—Wielkie wrażenie, zwłaszcza między sądownictwem we Francji, sprawiło wyswiecenie błędu sądowego, który o mało że nie stał się powodem stracenia niewinnéj kobiety. Sąd kasacyjny zniósł teraz wyroki dwóch processów, przez sąd przysięgły departamentu Nord orzeczone, a które téj sprawy się tyczą, i w drodze rewizji odesłał je przed sąd departamentu Somme. Rzecz tak się miała: Marcin Doize, 65-letni wieśniak, mieszkał sam jeden w chacie swéj niedaleko Bailleul. Córka jego zamężna, Rozalja Gardin, upominała się, aby jéj ojciec dał mieszkanie w chacie, któréj połowa należała jéj po matce, ale stary Doize nie chciał na to przystać, i przyszło do swarów i kłótni, tak iż Rozalja wymówiła ojcu w uniesieniu, że postępowaniem swojém przyprawił o śmierć jéj matkę i zasługuje, żeby się téj śmierci pomszczono. Nazajutrz rano, dnia 13 Sierpnia 1861 roku, znaleziono starego Doize zamordowanego, przyczém brakowało zegarka i pieniędzy. Sądy w błąd wprowadzono pogłoską, jaka we wsi obiegała, aresztować kazały Rozalję Gardin i jéj męża. Jego wypuszczono niezadługo, ale żonę jego badano bez końca, a przytém osadzono ją oddzielnie i w ścisłém zamknięciu. Kobieta ta była właśnie przy nadziei. Nawykła do pracy na wolném powietrzu, a do tego niezmiernie drażliwa, domagała się, aby jéj wolno było używać powietrza świeżego i ruchu, bo to tylko sprawiało jéj ulgę. „Przyznaj się", mówiono jéj, a nie będziesz wtedy w tak ścisłém zamknięciu. Po kilku tygodniach pobytu pod śledztwem, Rozalja Gardin zażądała, że chce mówić z sędzią śledczym. Stawiona przed niego wyznała, że zabiła ojca. Zeznanie to było konieczne, gdyż okoliczności przeciw niéj mówiące nie były dostateczne, aby na nich oprzéć wyrok potępiający. Sąd przysięgłych orzekł: „winna", a trybunał skazał ją na całe życie do więzienia, poczytawszy, jako okoliczności zwalniające, jéj niezmierną drażliwość w stanie zdrowia, w jakim się znajdowała. Wzbraniała się zanieść podanie o zniesienie wyroku, w obawie, aby stawiona przed inny sąd, nie została na śmierć skazaną. W rok po jéj uwięzieniu, w Sierpniu 1862 r., skazano pewnego zbrodniarza na śmierć, a ten się przyznał, że wraz z swoim towarzyszem zamordo-

wali Marcina Doize, i zabrali mu kilka franków i srebrny zegarek. Śledztwo przeprowadzone z nimi, poparte zeznaniem żony jednego z nich, udowodniło prawdziwość tego morderstwa, tudzież że nie mieli żadnego stosunku z Rozalją Gardin, a nawet że nie znali jéj. Sprawę tę odesłano w drodze rewizji przed sąd przysięgłych departamentu Somme. Zeznania Rozalji wykazały wielkie nadużycia w śledztwie z nią prowadzoném. Nie dozwalano jéj wychodzić nigdy z aresztu, a kiedy o to błagała, stróż więzienny ciągle jéj odpowiadał: „przyznaj się!“ Chcąc raz skończyć te tortury, bo, jak mówi, przez dwa miesiące spała kilka godzin, przyznała się do morderstwa. Bezssenność i ciągłe powtarzanie słów: *przyznaj się!* wprawiły umysł jéj w rodzaj obłędu, w którym się uczuła być rzeczywiście winną zbrodni. W chwili uniesienia zagroziła ona ojcu śmiercią: śmierć ta go spotkała, ona więc go zamordowała. Pod wpływem téj idei i trapiona bezsennością, popadła w pewien rodzaj halucynacji, wśród którego opowiedziała sędziemu wszystkie szczegóły morderstwa, własną jéj niby popełnionego ręką. Dnia 19 Listopada r. z. stawała znów przed sądem. Wyrok zapadł uniewinniający. Dwaj istotni mordercy, którzy ponowili swoje wyznania, skazani zostali, jeden na karę śmierci, drugi na całe życie do robót. Tajemnica, surowość i inkwizycyjne środki w więzieniach badawczych we Francji, oburzyły obecnie przeciw sobie najznakomitszych prawników i ludzi stanu. Znaczne składki zbierają się obecnie na tę kobietę niewinnie na śmierć skazaną i cudownie ocaloną. Prawodawstwo angielskie pod tym względem jest nieporównanie łagodniejsze i słuszniejsze. Obwiniony w Anglji jest zwykle pod dozorem policji, nigdy zaś w więzieniu badawczém. Dzienniki francuzkie nalegają usilnie na zniesienie tego zabytku praw rzymskich, nieodpowiadające ani zwyczajom obecnym, ani dzisiejszéj cywilizacji. Gdyby sędziowie przysięgli nie byli przyjęli w wyroku okoliczności łagodzących, najniewinniejsza kobieta poszłaby była pod gilotynę, co się już parę razy od lat czternastu zdarzyło.

—W tych czasach wyszło dziełko pod tytułem: *Le Vieux Musicien*, przez jednego z młodych pisarzy, pana Mazon, który napisał tyle pięknych rzeczy o naszym kraju, z wielką znajomością polskiego ludu i naszéj przeszłości, (rzecz nadzwyczaj rzadka ze strony Francuza). Wiadomości bowiem swoje o Polsce, winien pan Mazon swym znajomościom z polskiemi rodzinami, a mianowicie stosunkom przyjaźni, które go z jednym z młodych naszych poetów, panem Kornelim Ujejskim przez lat kilka łączyły. *Stary Muzykant* jest romansem, a chociaż, jak mi wiadomo, obecnie literaci nasi tłómaczeń tego rodzaju francuzkich utworów literackich o ile możności unikać postanowili, to wszakże z powodu zalet romans ten zasługuje na szczególną uwagę i zaleca się powszechnym względom, jako dzieło użyteczne, wysoko moralne i ciekawe.

Nieraz mi się zdarzyło tu we Francji słyszeć o powieściach dwa zdania ostateczne, a wprost sobie przeciwne. Jedni utrzymują, że powieści są szkodliwemi dla towarzystwa, drudzy zaś, że przez nie jedynie moralność ludu urzeczywistnić można. Jest to wszechstronna, a tak pospolita kwestja, w któréj nie od rzeczy jest mieć ustalone zdanie. Wiek nasz zdaje się być wiekiem sprzeczności i kontrastów; jest to epoka, w któréj zasady moralne i materjalne walczą upornie bez ostatecznego aż dotąd zwycięztwa. Ztąd wypływa, że rodzaj literatury, który przeciwstawia i rozbiera dwie sprzeczne zasady, jak powieść pana Mazon, to jest ideał i rzeczywistość, życie bez końca lub nicość, musi z saméj swéj natury najbliżéj i najmocniéj wszystkich obchodzić! Żadna inna forma literackich utworów, niejest właściwszą nad powieść, do wypowiedzenia uczuć duszy i podania dziejów, przez jakie społeczeństwo przechodzi. Występując w świat, jako tętno wszystkich uczuć, zachceń i dążności, które ludzkość w danym czasie obchodzić mogły, powieść ma przed sobą wielkie zadanie i posłannictwo odrodzenia ludzkości. Nikt nie zaprzeczy wpływu jéj na obyczaje, i ten to właśnie wpływ stanowi ich pożytek. Z wyjątkiem dzieł dramatycznych, jakiż inny utwór literacki zdolny jest wpoić w massy pewne zasady: czy religijne, czy moralne; pewne pojęcia: bądź społeczne, bądź polityczne? Bezwątpienia, wpływ taki jest niebezpiecznym. Pod kierunkiem umysłów występnych lub niedoświadczonych, stać się ona może straszną bronią, burzącą wszystkie fundamenta, na których byt społeczeństw spoczywa. Ale że instrument źle prowadzony do zgubnych i zabójczych doprowadzić może skutków, czyż przez to zrzekać się należy jego użycia? Czyż okropne następstwa spotkania się dwóch pociągów, potrafią do tego stopnia przeciw sobie oburzyć ludzkość, aby ta kiedykolwiek zrzekła się raz na zawsze tak użytecznego wynalazku kolei żelaznych? Nigdy to nie nastąpi; tak samo, jak dla złych i gorszących powieści, ludzie książek rozmaitych czytać nie przestaną. We wszystkiém, co jest dziełem ludzkiém, widać obok dobréj złą i wadliwą stronę; rany zadane włócznią Achillesa, goiły się jedném i tém samém drzewcem, na którém ostrze, cios zabójczy niosące, było osadzone. Są pomiędzy ludźmi słabe usposobienia i temperamenta, które dają się leczyć jedynie łagodnemi środka-

mi. Dzieciom, pożeranym przez gorączkę, przepisuje się zwykle antygorączkowa osłodzona gorycz. Dla chorych lub osłabionych umysłowo, czyż powieść nie jest przysłodzoném lekarstwem? Powieść zatém jest dziełem moralném i dobroczynném, a zatém konieczném i pożądaném. Autor moralnéj powieści, wpływający na moralność mass i postępu, jest uczciwym człowiekiem i dobroczyńcą ludzkości, godnym uwielbienia. Takim właśnie jest autor dzieła, o którém mówię. Umysł pana Mazon jest skłonny do poszukiwań psychologicznych, i dlatego to powieść jego jest dziełem rozbioru i głębokich badań serca ludzkiego. Przebija się w nim najwyższa miłość i przywiązanie do świętych, pełnych uwielbienia, najtrwalszych w życiu rozkoszy domowego ogniska i rodzinnego pożycia. Czytając to piękne, a tak proste, pełne uczucia i zapału sceny, dusza odradza się przez widok przeczystych, a uroczych barw w obrazach świętych zasad prawdziwéj moralności. Nie jestem w stanie nawet pobieżnie opowiedzieć treści tego dziełka, które radbym kiedyś spotkać w polskiém tłómaczeniu. Osnowa moralna, którą w niém autor rozwinał, do tych dwóch zdań znakomitego filozofa, Józefa de Maistre, sprowadzić się daje: „Cnota ma ten przywiléj, że największa ilość szczęścia i pomyslności nawet tu na ziemi, jéj się w podziale dostaje.“ „Istnieje na ziemi porządek powszechny i widzialny, który tak układa i kombinuje ludzkie postępki, aby zbrodnia nigdy nie uszła bezkarnie.“

—W przedmiocie wydawnictwa dzieł nowych zalecam polskim czytelniczkom znakomite i godne ich zajęcia dziełko, które wydał w tym czasie jeden z najznakomitszych pisarzy i historyków francuzkich, pan Michelet. Jedna z gwiazd pierwszego rzędu, na widowni oświaty ludu, jaką jest pan Michelet, ma szczególne prawo do względów Polek, które on na tak wysokim i wspaniałym piedestale, z nieskalanéj uczciwości, cnót towarzyskich wysoko-chrześcijańskich, współczucia, poświęcenia, czystości obyczajów i miłości bliźniego, wśród wszelkich istniejących na ziemi narodowości postawił.

Dzieło to nosi tytuł: *la Sorcière* (Czarownica). Tytuł ten jest cokolwiek niewłaściwy, daje on bowiem pojęcie o jakiéjś legendzie, opowiadającéj nadprzyrodzone siły magów, pustelników, czarownic, psoty duchów, fantazyjnych biesów, karłów lub olbrzymów, płatających ludziom figle w rodzaju Twardowskich lub Mefistoklów; co bynajmniéj nie jest. Wprawdzie, pan Michelet, jako wierny historyk, opowiada tu i owdzie przesądy średniowiecznych czasów: o duchach, czarownicach i istotach nadprzyrodzonych, mieszających się do przeznaczeń człowieka, ale to stanowi tylko formę, pod którą się kryje najsroższy obraz nędzy, pogardy, upokorzenia i niewoli, przez jakie kobieta w wiekowych dziejach ludzkości przechodzić musiała. Jest to dzieło głęboko filozoficzne, z moralnych badań ludzkości wysnute. *Czarownica* jest dalszym ciągiem *Kobiety*, téj ofiary dumy i przemocy mocniejszego, ostatnim biegunem cierpień i boleści w całém stworzeniu, jako istota słaba, ujemna, łagodna i cierpliwa. Pan Michelet mógłby był wydać „Czarownicę“ przed „Kobietą“, w pierwszéj bowiem opowiada on cierpienia i męczeństwa kobiety w wiekach ubiegłych, w drugiéj zaś obrazuje obecny stan towarzyski kobiet. *Czarownica* pana Michelet, jest to *Aswerus*—ludzkość błąkająca się, i najsroższemi plagami ucisku i boleści w postaci kobiety przez tyle wieków chłostana. W obudwu dziełach znakomity autor postanowił wywieść z badań historji, i na niezłomnéj zasadzie utwierdzić tę prawdę, że i cywilizacja, z któréj tyle wiek nasz się chlubi, postawić winna kobietę na stanowisku, które jéj się przynależy: uzacnić i podnieść jéj godność przez edukację, oswiatę i moralne zasady; słowem, wrócić jéj równość praw i przywilejów wszelkich, z jakich uprzedzenie, obyczaje i kodeksa praw ją wyzuły. Podobnie jak Wiktora Hugo ostatnie dzieło, „Czarownicę“ pana Michelet można nazwać mistrzowskiém studjum „Nędzników“, z tą tylko różnicą, że w dziele tego ostatniego *Jan Valjean* jest kobietą, a *Fantina* czarownicą.

Pan Michelet szukał swych czarownic w kolébce chrześcijaństwa, i tu je znajduje opuszczone, pogardzone, wyklęte i palone na stosach w XIII wieku ery chrześcijańskiéj. W uniesieniu niebiańskiego zachwytu, pan Michelet zdaje się przewidywać jutrzenkę nowego świata, nowego stanowiska dla kobiety w społeczeństwie ludzkiém. „Bożyszcza znikają,—powiada,—a Bóg prawdziwy w coraz wyrazistszéj występuje postaci. Jest On jakby latarnią w zaćmieniu, a po każdym chaosie, w który obłąkała się kiedy ludzkość, coraz jawniéj się objawia i drogę prawdy nam toruje.“ Dziś wszyscy przeglądać zaczynają, że przyszłe przeznaczenie ludzkości od rozwiązania kwestyj, jakiemi są: edukacja powszechna, państwo, dzieci i kobieta w zupełności zawisło.

Dzieło, o którém mówię, jest wzniosłe, cudownym stylem napisane, pełne głębokich myśli studjum filozoficzne nad stanem i przeznaczeniem kobiety w społeczeństwie ludzkiém: z tém wszystkiém, z wielu względów grzeszy ono przesadą, poezją, utopiją i niepraktycznością zastosowania w życiu rzeczywistém.

PTASZEK.

Wysoko leci ptaszek, wysoko!
Że już zaledwie dojrzy go oko—
I coraz wyżéj, i coraz wyżéj,
Trzepiąc skrzydełkiem chyżéj i chyżéj.
O! patrz, zawiesił się na przestworzu,
Kąpiąc się w świateł słonecznych morzu.
Zda się w zachwycie świata nie widzi...
On tam ze świata i ziemi szydzi!...
Lecz już omdlewa; — w światłości boże,
Stworzenie długo patrzéć nie może!...
Znów skrzydełkami powietrze pruje,
Lecz już ku ziemi lot swój kieruje.
Powiedz mi luba ptaszyno miła,
Dlaczego piosnka twoja dzwoniła
Słodko, ochoczo, gdyś leciał w górę,
Rzeźwiąc swym dźwiękiem całą naturę?
Czemu skrzydełko twe szybowało
Z taką lekkością, że się zdawało,
Iż niewidzialna ręka anioła
Ciebie pociąga, ciebie tam woła?
A gdyś tam chwilkę spoczął w obłoku,
Gdyś się w jasności skąpał potoku,
Zamiast wzmocniony siły nowemi,
Smutny i ciężki spadasz ku ziemi?...
—Czemu?... Bo z ziemi, gdzie tyle nędzy,
Słodko ku niebu dążyć coprędzéj:
Słodko w niebieskim spocząć obłoku,
Słodko tam w bozkiém przejrzéć się oku;
Słodko, choć chwilkę świat ten porzucić,
Lecz ciężko, smutno znów doń powrócić!...

Helena E...

---

* * *

Przepowiednia wyciągnięta z dnia świętéj Barbary, co do Bożego Narodzenia, sprawdziła się, jak wiemy, najzupełniéj, bo my przynajmniéj w Warszawie o mało żeśmy z deszczem i topniejącym śniegiem nie spłynęli do Wisły. Jeżeli przypowieść druga:

Na świętą Barbarę mróz,
To sanki na górę włóż.

albo i znana owa gadka:

Boże Narodzenie po wodzie,
Wielkanoc po lodzie.

sprawdzi się, to dnie poświęcone obchodowi Zmartwychwstania Chrystusa będą suche i mroźne, daj Boże! aby i wesołe. Wprawdzie, pierwszą moję tegoroczną pogadankę powinienbym zacząć od złożenia Wam obowiązkowych życzeń noworocznych, ale w tych oficjalnych grzecznościach cóżbym mógł zamknąć nowego, czegobyście sercem nie czuli wraz z Waszym gawędziarzem, i nie pragnęli tego, czego on pragnie? Nie siląc się przeto na czcze frazesa, szumiące brzękiem słów, jak pusta łupina orzecha, a chwalące się piękną barwą, jak kwiat bez woni, dam Wam wiadomość większéj wartości, niż wszystko to, cobym mógł dzisiaj z okazji Nowego Roku powiedzieć.

Jedna z łaskawych Czytelniczek naszego Tygodnika odebrała w tych dniach list od znanéj w Warszawie młodéj księżniczki Ja... Cz... z doniesieniem o odbytych jéj *zrękowinach*, noszących na sobie niezatarte jeszcze rysy tradycyjne, jakie cechowały przeszłość naszą, i ten serdeczny stosunek z ludem, oparty na zobopólnéj miłości i poczuciu wzajemnych obowiązków.

„Zrękowiny nasze, pisze młoda narzeczona, odbyły się 25 Listopada r. z. w kaplicy pałacu antopolskiego, w obec rodziny, wszystkich domowników, sług dawnych i blizkich przyjaciół. Nic uroczystszego nad ten dzień, który zdawał się być pożyczonym od dawnych stuleci. Ksiądz L... czułą miał mowę przy zamianie pierścieni, to téż łzy płynęły po każdéj twarzy. Po zaręczynach nastąpiło śniadanie: stary miód czerwieniał się w kielichach; staropolskie *kochajmy się!* grzmiało w wielkiéj sali, budząc dawno drzemiące echa. Piękny widok bratestwa przedstawiało to liczne koło zebranych. o wą staropolską szczerość, serdeczne uściski i powagę. W obszernym budynku, w téjże saméj chwili przyjmowano włościan; delegowani od gromad, tak z naszego majątku, jak z dóbr mego narzeczonego, cisnęli się w około nas: głośne okrzyki biły aż pod samo niebo. Stoły suto były zastawione; beczki z winem gotowe. Lud pił radośnie *zdrowie nasze*. Starzec 117-letni uroczyście nas błogosławił; padliśmy mu oboje do nóg, w obec wszystkich, chcąc cnotę i starość uszanować. Chłopek ten ma praprawnuki, i jest wzorem okolicznych włościan. Jego słowa pełne uczucia, do głębi poruszyły wszystkich. Wspomniał miłość dla ludu dawnych *kniaziów*, przytaczał czyny ojca mego, który był szczerym przyjacielem kmieci, za co oni czczą wiernie jego pamięć, i co rok z własnéj woli odprawiają nabożeństwo za spokój jego duszy. Po błogosławieństwie starca zagrzmiały znów głośne wiwaty. O! nigdy, nigdy! ani ja, ani nikt z obecnych, nie zapomniemy dnia tego!

Wczoraj znów gromada wiejska dawała nam wielkie przyjęcie z powodu moich zaręczyn, i to z ochoty własnéj. Przy spełnieniu kielichów były piękne mowy włościańskie, a wójt mówił ze łzą

w oku, że kmiotkowie z panem tak żyć powinni, jak *Apostołowie z Chrystusem*. Drugi starzec, siedzący u stołu, widząc brylanty święcące się w pierścionku mego narzeczonego i moim, rzekł z uśmiechem:

— U pana błyszczy się dusza księżniczki, a u księżniczki dusza pańska....“

Piękne to wyrażenie, godne natchnionego poety; piękniejsza myśl, jakim być powinien stosunek panów z kmieciami; ale najpiękniejsze owo padnięcie do nóg włościanina starca młodych narzeczonych, którém cząc wiek, uczcili zarazem braterstwo z całym ludem wieśniaczym. Pamięć tego czynu, jestem przekonany, że z czasem stanie się tradycją, bo lud tak złe, jak dobre, przechowuje w sercu i na świadectwo dla przyszłości ryje je niestartemi zgłoskami.

Niedawno podobny wypadek miał miejsce w okolicy Łowicza. Dwóch właścicieli oczynszowawszy włościan, przenieśli osady ich na miejsca, jakie wypadły z nowo dopełnionéj regulacji gruntów. Ztąd utworzyły się dwie zupełnie nowe, bez nazwy, wsie kolonijalne, ale że warunki, w jakich oczynszowanie i przeniesienie dokonano, życzeniu tylko jednéj odpowiadały gromady, a drugiéj nie, i ta do przyjęcia ich prawie przymuszoną została; pierwszą więc osadę nazwano *Honorów*, na uczczenie imienia dziedziczki Honoraty, znanéj powszechnie z miłości dla ludu; drugą zaś nazwano *Przymus*, na wieczną pamiątkę okoliczności towarzyszącéj jéj założeniu.

Bliższych szczegółów nie podaję, ale bodaj taki *Przymus* jedyną stał się osadą w naszym kraju, a *Honorowy* rozmnożyły się jak gwiazdy na niebie, i znalazły się przy każdéj wiosce, brzmiąc wdzięcznością i błogosławieństwem dla swoich założycieli.

KRONIKA LITERACKA I ARTYSTYCZNA.

—*Symfonija charakterystyczna*, konkursowa, Ign. Fr. Dobrzyńskiego, ułożona na fortepian na cztery ręce; złp. 22. Dzieło to wysokiéj wartości, jakiém się już dawno wydawnictwo muzyczne pochlubić nie może, zaleca się nie tylko prześlicznym, pełnym gustu i nauki układem, ale i niezmierną łatwością, z jaką dokonane zostało. Cała praca osnuta w duchu melodji polskiéj, wolna od wszelkich tuzinkowych błyskotek, pełną jest za to szlachetnéj, wyższéj myśli, owych subtelnych kombinacyj, z niezmierną jednak przedstawionych prostotą, które przez częste przegrywanie coraz lepiéj poznawane, wtajemniczając się w duszę słuchacza, nie tylko kształcą w nim uczucie muzyczne, ale i obudzają zamiłowanie rzeczy głębszych i poważniejszych. Polecamy więc to dzieło wszystkim miłośnikom muzyki, zwłaszcza, że wydawca, p. Gustaw Sennewald, pragnąc je zrobić przystępniejszém do nabycia, rozdzielił na części, i stosownie do obszerności, przedają się takowe po następujących cenach: *Allegro*, złp. 10; *Elegja*, złp. 4 gr. 15; *Scherzo*, złp. 4; *Finał*, złp. 9.

—Z kompozycyj do śpiewu, z akompaniamentem fortepianu, polecamy następujące wydania:

Ach! to źle, wiersz J. D. Minasowicza, muzyka I. F. Dobrzyńskiego; złp. 1 gr. 15.

Piosnka Aliny, wiersz Adama Maszewskiego, muzyka I. F. Dobrzyńskiego; złp. 2.

Pieśń góralska, przez A. Münheimera; złp. 2 gr. 10.

Dziewczę i gołąb, wiersz Odyńca, muzyka Kar. Studzińskiego; złp. 2.

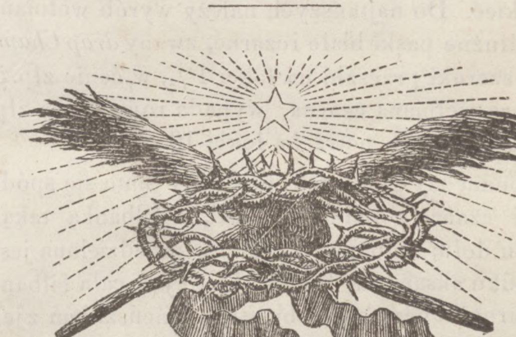
Gwiazdka, przez Kazim. Lubomirskiego; złp. 2.

Stefan Czarniecki, wiersz Marji Ilnickiéj, muzyka A. Boguckiego; złp. 1 gr. 10.

SZARADA.

Pierwsza płynie, płynąć będzie:
Trzecia wsteczna w liter rzędzie;
Pierwsze drugie część ubioru,
Wszystkie służą dla koloru. *A. T...*

(Znaczenie przeszłéj Szarady:—**Skinienie**).



Nowy Rok nie przyniósł nam nic nowego w dziedzinie mody; tak w magazynach, jak w salonach i na ulicy, wszystko zostało po dawnemu: zawsze taż sama prostota i powaga cechuje dzisiejsze ubranie. Suknie czarne wełniane mają zawsze pierwszeństwo przed innemi, w ważnych tylko okolicznościach noszone są jedwabne. Na te ostatnie widzieliśmy wielki dobór materji w magazynie pana Szlenkera. Do najpiękniejszych należą mory (moire antique) gładkie i fasonowane w kółka, muszki lub gzygzaki nakształt piorunów, czarne na tle czarném. Takiéj sukni cena około złp. 400.

Inne materje ciężkie, mat, w kolorze czarnym, przerabiane w grube prążki poprzeczne lub ukośne, szerokości łokci 1$^{1}/_{4}$, wypadają od złp. 18 do 25 za łokieć. Suknia taka powinna być szeroka i długa, lecz bez żadnego garnirunku; na najwyższą osobę nie potrzeba więcéj nad łokci 20 materji,

cena więc sukni mało co przeniesie złp. 300. Na wierzchy do futra i na watowane paletoty, też same materje powszechnie używane.

Do lżejszych wyrobów jedwabnych należą materje w ukośną kratę czarną na tle czarném; pomiędzy kratą wyrabiane są kwiatki lub listki; cena takiéj materji zmienia się stosownie do gatunku.

Czarny ryps jedwabny w prążki poprzeczne, szeroki łokieć 1, wypada na złp. 11; *poult de soie*, z gotowanego jedwabiu, z lyońskich fabryk, mat, wynosi od złp. 8 do 25 za łokieć. Uważaliśmy także znaczny dobór atłasu czarnego; szerokości łokci 1, od złp. 11 do 21.

Przy ciągłym śniegu i błocie, warto zwrócić uwagę na wielki zasób wełnianych spódniczek w magazynie pana Szlenkera. Między innemi odznaczają się czarne, jakby potrząśnięte śniegiem, z szlakiem czarnym i popielatym w ukośne prążki jedwabne. Cena spódniczki złp. 60.

Inne spódnice popielate, z szerokim szlakiem czarnym, przerabianym biało, w bardzo dobrym gatunku, wypadają na złp. 84.

Można także dostać na spódniczki czarnego sukna, w poprzeczne białe prążki, po złp. 11 do 12 za łokieć. Do najtańszych należy wyrób wełniany w podłużne paski białe i czarne, zwany *drap Chambéry*, szeroki przeszło na łokci 1¼, w cenie złp. 5.

Mora wełniana czarna, wypada również na złp. 5, na spódniczkę potrzeba łokci 10.

Z pomiędzy gotowych podobały nam się spódniczki czarne z białém w paski, z falbanką takąż samą u dołu; falbanka z główką przedzielona jest w środku aksamitką czarną. U innych cała falbanka czarna kończy się z obu stron łańcuszkiem z jedwabiu białego. Niektóre, zamiast falbanek, mają u dołu szlak czarny, haftowany białym jedwabiem w grecki deseń.

Można oprócz tego dostać samych szlaków, tak aksamitnych jak jedwabnych czarnych, haftowanych biało szydełkiem.

Do najtańszych spódniczek należą kamlotowe czarne, podwatowane lekko u dołu i przepikowane w szachownicę; cena ich złp. 48. Takież same z szlakiem jedwabnym pikowanym, kosztują złp. 66 gr. 20.

W magazynie panien Kuhnke uważaliśmy bardzo ładną suknię czarną jedwabną, przybraną u dołu falbanką z czarnéj aksamitki na trzy palce. Stanik z dwoma rozchodzącemi się bawetami, spinał się na lawowe guziki; przody naszyte były w gzygzak aksamitką. Z tyłu spadały aksamitne szarfy. Rękawy ścięte od łokcia, otwarte, ogarnirowane z brzegu fałdowaną aksamitką, miały białą jedwabną podszewkę i ruszkę z białéj wstążeczki pod spodem.

Suknia tybetowa czarna, zupełnie gładka, ozdobiona była tylko po bokach okrągłemi kieszonkami, ogarnirowanemi wkoło wstążką i pasmanterją. Stanik postyljoński z karoczkiem, miał przody jedwabne, tworzące kamizelkę, spięte na szmuklerskie guziki. Z pod karoczka spadały tybetowe szarfy, ogarnirowane u dołu wstążką. Rękawy niezbyt szerokie, otwarte, miały wyłożony mankiet jedwabny, obszyty fałdowaną wstążką i pasmanterją.

Ładny też był szlafroczek czarny tybetowy dla osoby w wieku. Od góry do dołu cały przód spinał się na guziki jedwabne. Rękawy zamykane, z szerokim, przystającym do ręki mankietem, spięte były również na cztery guziki. Do tego szła na wierzch wielka chustka rogówka kaszmirowa, objęta wkoło plisą jedwabną na pół ćwierci, brzegiem zaś ogarnirowana koronką czarną wełnianą.

Przytoczemy tu jeszcze śliczne ubranie dla 8-letniéj dziewczynki, wykonane w tymże magazynie. Spódniczka gładka z rypsu czarnego wełnianego, miała po bokach okrągłe kieszoneczki. Stanik do paska, szamerowany pletnią, spinał się na guziki hebanowe. Plecy odznaczone były na boczkach takąż pletnią, która przechodziła na spódniczkę, tworząc niby kieszenie z tyłu. Rękawy były podwójne: jedne zupełnie płaskie, przystawały do ręki; drugie zaś tworzyły wyloty.

Pani Klementyna sprowadziła mnóstwo bardzo pięknych kołnierzyków, z odpowiedniemi mankietami. Do najstrojniejszych należą wielkie kołnierzyki irlandzkie koronkowe, z dwoma końcami z przodu, które na czarnéj sukni prześlicznie się wydają. Cena tych kołnierzyków razem z mankietami, od złp. 66 gr. 20 do złp. 100.

Z pomiędzy mniéj strojnych kołnierzyków podobał nam się bardzo webowy marynarski, wyszywany w gwiazdki czarną bawełną. Rękawy do niego ujęte w ćwierćłokciowy, obcisły mankiet, spinały się na cztery guziczki. Z obu stron wyszyte były rzędem gwiazdy czarne, przez środek szły potrójne patki, czyli widełki złożone z takichże gwiazdek.

Uważaliśmy również kilka ładnych kołnierzyków półbatystowych karbowanych; jedne z nich były stojące, drugie wązkie na dwa palce, wyłożone, objęte wkoło wąziuchną falbaneczką.

Z drobnych rzeczy w tymże magazynie zasługują na wzmiankę śliczne woalki koronkowe czarne, w nowym zupełnie guście. Jedne z nich ścinane w kanty, objęte wkoło wszywką i koronką, kosztują po złp. 17. Inne półokrągłe, przewlóczone wstążeczką, ściągane przy twarzy, po téjże saméj

cenie, najwłaściwsze są do okrągłych kapelusików. Ładnie też wyglądają woalki półokrągłe w rzucik, naszyte pięć razy aksamitką czarną z białym brzeżkiem; cena tych po złp. 16.

Zalecamy także śliczne chusteczki fularowe białe z szlakiem czarnym, w wybornym gatunku, do prania, po złp. 14; dostanie takich samych chusteczek czarnych z białym szlakiem.

Z pomiędzy bižuteryj zasługują na szczególną uwagę śliczne garnitury emaljowane czarno, ze stalą kameryzowaną w pośrodku, oraz piękne imitacje ametystu, również ozdobione stalą.

Nowości Zagraniczne.

Journal des dames et des demoiselles.—Paletoty i płaszczyki okrągłe, tak zwane *rotondy*, bardzo używane przez młode panienki w tym roku. Robią je z tkaniny wełnianéj, zwanéj *velours*, z wełnianego pluszu, lub angielskiego sukna; zdobią pasmanterją i guzikami.

Z pomiędzy materji, na suknie mora starożytna (*moire antique*), ma w tym roku niezaprzeczone pierwszeństwo.

Moda kapelusików okrągłych, aksamitnych, coraz się bardziéj upowszechnia. Niektóre z nich są zupełnie okrągłe, inne podłużne z odwiniętém cokolwiek rondkiem. Przybierają je pękiem piór strusich, popielatych, czarnych lub białych.

Pasmanterje stanowią dziś główną ozdobę sukien i okrywek. Frendzle hiszpańskie, tureckie i greckie, zarówno używane do płaszczyków. Staniki sukien szamerują na sposób węgierski; rękawy ubierają epoletami z pasmanterji.

Journal des demoiselles.—Suknie garnirują ciągle u dołu, ale nierównie skromniéj niż w roku zeszłym. Ćwierćłokciowy wolancik, nadszyty aksamitką, lub plisa jedwabna, wycięta w zęby, stanowią dziś zwyczajną ozdobę spódnicy.

W płaszczykach panuje zupełna anarchja; nigdy nie widzieliśmy w nich takiéj jak dziś rozmaitości. W ogóle jednak powiedzieć można, że wszystkie przypominają ubiór męzki, co nie cechuje wcale dobrego gustu.

Kapelusze noszą dosyć podniesione nad czołem. Kapotki atłasowe i *poult de soie* przybierają powszechnie aksamitem; karczek u nich powinien być całkiem aksamitny.

Spódniczki czarne z białym, lub popielate z białym, mają pierwszeństwo nad innemi. Szlak czarny kaszmirowy, wyszywany białym jedwabiem, stanowi ich główną ozdobę.

Petit courrier des dames.—Téj zimy będą noszone paletoty z sukna, pluszu lub aksamitu. Najpiękniejsze powinny być garnirowane futrem. Paletoty takie zowią *polonezkami*. Baranki służą do wełnianych, tumaki zaś do aksamitnych paletotów. W ogólności, futro ma być krajane w wązkie paski. Kołnierzyk bardzo mały futrzany dopełnia przybrania.

Ukazały się nowe fasony sukien, które tu podajemy: Suknia *muszkieterska* ma stanik szamerowany sznurem i przybrany stalowemi grelotkami. Suknia *Amadis* przybrana jest pasem nowego rodzaju, ze spadającą wkoło baskiną. Spódnice u sukien mocno przedłużone z tyłu, powinny się powłóczyć po posadzce. Do wyjścia jednak używają znacznie krótszych.

Suknie jedwabne noszą po większéj części gładkie, lub wązkim zdobią je garnirunkiem.

Moda kaftaniczków aksamitnych, pluszowych lub sukiennych, wyszywanych sutaszem, ciągle się utrzymnje. Pluszowych niczém nie garnirują; aksamitne zdobią pasmanterją, grelotkami, koronką albo futrem. Szmizetka pod spód ma być kaszmirowa biała, lub też haftowana muszlinowa. Uważaliśmy także kanzuciki białe kaszmirowe, lub muszlinowe, spięte na skromne guziczki.

Do codziennego ubrania noszą powszechnie spódniczki wełniane, z takimże samym kaftanikiem. Na wielu stanikach oznaczają także kaftanik, przody zaś tworzą niby kamizelkę. Rękawy ścięte od łokcia, mają wyłożony mankiet. Młode osoby na czarną suknię kładą biały kanzucik, co bardzo ożywia ubranie. Dla panienek zalecamy również kapotki pluszowe, atłasowe lub jedwabne. Wiele także noszą téj zimy kapeluszy aksamitnych bez kwiatów, przybranych tylko białą blondyną i białemi szarfami.

Kapelusze ciągle noszą podniesione nad czołem, zwężone bardzo po bokach. Wierzch ronda mocno nagarnirowany. Podpięcie stanowi główną ozdobę. Między innemi widać kapelusze aksamitne, przybrane pluszem.

Pasmanterje ze szneli należą do najmodniejszych. W ogólności, wszelkie ozdoby szmuklerskie, z sutaszu i pletni, służą do ozdoby sukien i paletotów.

Magasin des demoiselles.—Kołnierze okrągłe futrzane, lub palatyny z długiemi końcami, powszechnie są dziś używane. Do tego powinna być zastosowana mufka.

Dwa rodzaje kaftaniczków należą do najmodniejszych: jeden zwany *Boléro*, właściwy tylko dla młodych panienek, jest rodzajem zuawskiego kafanika, bez rękawów, tylko z epoletami. Robią go z aksamitu lub grodeturu; obszywają pasmanterją

z grelotkami. Drugi zwany *postyljonka*, przedłużony z tyłu, tworzy baskinę okrągłą lub ściętą czworograniasto.

Opis ryciny.

Fig. 1. Suknia gabrjela z czarnéj mory. Kaftaniczek oznaczony ruszą *à la vieille* i gipiurą Rękawy wpółotwarte, przybrane gipiurą. Kołnierzyk i rękawki batystowe. Kapelusz z aksamitu niestrzyżonego, z karczkiem z tyłu spiczastym i pokrytym koronką. Ubranie z czarnéj koronki i kwiatów aksamitnych.

Fig. 2. Suknia czarna jedwabna z falbankami fałdowanemi. Stanik gładki, zapinany pod szyję. Rękawy złożone z trzech buf i mankieta wolnego. Okrycie watowane jedwabne z *gros grain*, bardzo szerokie i przyfałdowane do gładkiego karczka. Kołnierz, ozdoby przy guzikach i słupy u dołu z gipiury szmuklerskiéj. Kapelusz z czarnego aksamitu i białego atłasu. Pióra i szarfy czarne. Kołnierzyk i rękawki webowe.

Fig. 3. Ubranie chłopczyka. Bluza i pantalony z kortu popielatego, wyszyte czarnym sutaszem. Kamasze sukienne, zapinane na guziki. Pasek ze skóry lakierowanéj. Kołnierzyk i rękawki batystowe.

DONIESIENIA.

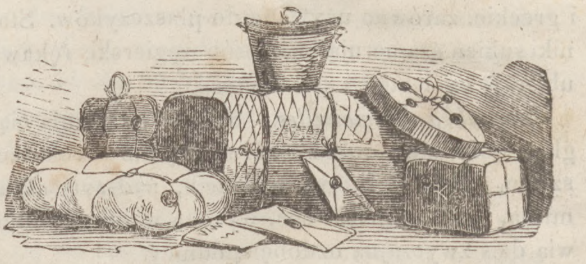
JUTRZENKA NA ROK 1863.

Rosnący z każdym dniem poczet współpracowników i korrespondentów Jutrzenki, i mnożący się coraz materjał do obrabiania, zniewala nas od niejakiego czasu do powiększenia rozmiaru tego pisma przez półarkuszowe dodatki. Od Nowego Roku 1863 dodatki te dawane będą najmniéj co drugi tydzień. Wielu z czytelników naszych domagało się tego i zachęciło nas zarazem, abyśmy, dla pokrycia kosztów na te dodatki, podwyższyli nieco prenumeratę pisma. Czyniąc zadosyć ich życzeniu, i w zamiarze podawania Jutrzence środków do prędszego i wyczerpującego załatwiania kwestyj w zakres jéj wchodzących, oznaczamy prenumeratę jéj, począwszy od 1 Stycznia 1863 roku: W Warszawie, kwartalnie na złp. 6 gr. 20; na stacjach i urzędach pocztowych, kwartalnie złp. 7: za koperty, jak zwykle, kwartalnie złp. 3 gr. 10; a wszystko w tym samym stosunku półrocznie i rocznie.— Wyrażamy nadzieję, iż czytająca publiczność téj małéj dopłaty, przeznaczonéj na rozszerzenie rozmiarów tego pisma, żałować nie będzie. Przy téj okoliczności przypominamy, iż tylko stałym korrespondentom służy prawo pisania do nas na koszt. *Daniel Neufeld*, Redaktor.

Dalszy ciąg dziełka pod tytułem: *Książeczki obrazkowe przez Janka z Bielca*. Książeczka czwarta wyszła z druku nakładem A. Nowoleckiego, księgarza przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, wprost kolumny Zygmunta, Nr. 457, i zawiera w sobie: „Państwo Bandurscy“, pomysłu Leona Kunickiego, rysował F. Kostrzewski; „Bez pracy nie będzie kołaczy“; „Gawęda o koniach“ Jana Goździaka; przysłowia i przypowieści, z 11 drzeworytami w tekcie; cena złp. 1 gr. 10. Prenumerata na sześć książeczek złp. 6 gr. 20. Prenumerować można we wszystkich księgarniach w Warszawie, na prowincji, w Cesarstwie i za granicą, na urzędach i stacjach pocztowych, i tam, gdzie urządzone zostały składy główne, a mianowicie. w Lublinie u S. Arcta, w Kaliszu u Hurtiga, w Radomiu w Sklepie ubogich, w Kijowie u L. Idzikowskiego i J. Zawadzkiego, w Grodnie u J. Zagajewskiego, w Wilnie u M. Orgelbranda i w redakcji Kurjera Wileńskiego, w Domach zleceń Rolników nadwiślańskich w Opolu i kaliskich w Kaliszu.

W Księgarni i składzie muzycznym A. Dzwonkowskiego i Spółki, wyszły świeżo z pod prassy *Pieśni ludowe* do śpiewu, z towarzyszeniem fortepianu, ułożone przez O. Kolberga, zeszytów cztery, obejmujących razem pieśni szesnaście. Cena całéj kolekcji wynosi kop. 90 (złp. 6). Można także każdy zeszyt nabyć oddzielnie, a mianowicie: dwa pierwsze po kop. 15, dwa drugie po kop. 30. Są to molodje nader śpiewne, wybrane z dzieła p. Kolberga: „Pieśni ludu polskiego“, wydanego w roku 1857 w drukarni J. Jaworskiego, i opatrzone stosownym akompaniamentem fortepianowym. Nie potrzebujemy dowodzić, że akompaniament ten, odznaczający się wyrazistością utworom p. Kolberga właściwą, jak najprzystępniéj dla miernie nawet grających ułożony, i nizka cena, publikację tę pożądaną uczyni wszystkim, którzy muzykę narodową miłują.

Siódmy i ostatni zeszyt dzieła, wydawanego nakładem księgarni A. Nowoleckiego w Warszawie, pod tytułem: *Dzieje Węgier*, wyszedł z druku, do którego dla wszystkich pierwszych 700 prenumeratorów, jako premium, dołączony zostaje tytuł chromolitografowany i mappa Węgier. Cena dzieła całego, w jeden duży tom oprawnego, podnosi się na złp. 46 gr. 20 (rsr. 7). Na urzędach i stacjach pocztowych złp. 50 (rsr. 7 kop. 50).



Pani Karo. Kor...—Na suknie gabrjele najwięcéj używany jest ryps czarny wełniany, po złp. 4 za łokieć. Guziki mogą być jedwabne, albo rogowe.— —Pani Kamil. Pia...— Za Tygodnik Mód, na cały rok należy się złp. 63 gr. 10. Do przesłanych złp. 60 brakuje złp. 3 gr. 10.— —Pani Sewe. Gła...—Suknia gotowa z lżejszego fularu kosztuje złp. 170. Na miarę potrzebny jest stanik pod szyję zapinany.— —Pani Pau. Gro...—Jeżeli suknia ma mieć szlak wyszyty aksamitką, materja gładka najstosowniejsza.— —Od pani Teres. Zadar... na kościół Marjawitek odebraliśmy złp. 66 gr. 20. Od pani Kon. Lubań... złp. 3 gr. 10.

Do dzisiejszego numeru dołącza się rycina paryzka z modami.

w Drukarni K. Kowalewskiego. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.



TYGODNIK MÓD

w Warszawie